

Jerzy Wakamański
REDAKCJA LITERACKA

Województwo Śląskie
Urząd Wojewódzki
Katowice
zawala się
na wstąpienie
40374 p-10
ZABIŁ DZIEWCZYŃ
10.11.71 499
1745 18⁰⁰
"Bez sunaj"

Dnia 24 września 1970 roku wyrokiem Sądu dla Nieletnich umieszczony został w zakładzie poprawczym piętnastoletni chłopiec, który 1 kwietnia 1970 r. dokonał gwałtu i morderstwa na 16-letniej Ewie Z. Sprawę można by uznać za zamkniętą, gdyby od tego czasu nie zdarzyły się w tym mieście trzy dalsze morderstwa, a także wypadek zbeszczeszczenia zwłok. Te wypadki skłoniły mnie do zajęcia się morderstwem z dnia 1 kwietnia 1970 r. i do ukazania tła zbrodni

Pojechałem do Inowrocławia i na początku odwiedziłem matkę Ewy.

- Mój mąż pracuje w szpitalu, jest palaczem - mówi kobieta w żałobie. - Ja nigdzie nie pracuję, siedzę w domu. Dawniej, kiedy żyła Ewa na brak roboty nie narzekałam. Szyłam, gotowałam, a potem patrzyłam na cyferblat zegara, na wskazówkę sekundnika; słuchałam radia, hałasu na schodach. Przez otwarte okna docierał krzyk dzieci, walenie samochodu. Wyglądałam przez okno czy moja Ewa nie wróciła, ale widziałam tylko chłopców podrzucających wysokie teczki. Potem ktoś hałasował na schodach, trząsał drzwiami i w progu stawała moja pociecha i radość.

Teraz nasłuchuję podobnych krzyków, łowię uchem każdy szmer,
bo sęduje mi się, że ktoś tupie na schodach. Ale mój wzrok pada na
wycinki gazet, na rozrzucone na stole zdjęcia i ogarnia mnie
rozpacz wielka. Chciałabym wyrzесzczec swojа mękę, ale coś ^{nie} gławi
~~nie ze gardła~~ tak że przywykam oczy i siedzę przez jakiś czas,
aby się uspokoić. Potem przeglądam zdjęcia, widzę zanglone oczy,
smutną twarzyczkę mego dziecka i zastanawiam się czy wychowałam ją
tak, jak należało wychować? Może za bardzo ^{ju} strzegłam? Może gdyby
była rozbiegana nie doszłoby do tego? Dzisiejsze panny - m jak mówi
sędziwa, są zniechęcone, potrzebują mocnego uderzenia. ~~Aby im~~
~~zaimponować trzeba kocięstrapów~~ Chłopakom same się rozkładają.
Moja Ewa była inna. Wierzyła ludziom, czekała na księcia z bajki
i ten książę do niej przyszedł.

Było to cztery lata temu. Podpadło mi, że często i za gorliwi
chodzi do kościoła. Pewnego dnia, kiedy jak zwykle wyszła z domu
- złapałam chustkę na głowę i wybiegłam za nią. Weszła do kościoła
Zdyszana i zgrzana odetchnęłam parę razy i przestąpiłam próg.
Siadłam w kruchcie i patrzę. W kruchcie jest ciemno, w kościele
widno! światła biją żoną od ołtarza. Na chórze (śpiewają ludzie -
grają organy. Otwieram usta, ale nie mam siły poruszać wargami.

Przenika mnie lodowaty chłód i bojaźń, że niedługo umrę. Jaka ja
byłam wtedy naiwna i głupia, że nie pomyślałam o niej!

Z kruchty wyszłam wtedy, kiedy wyszła Ewa i zaczęła rozmowę
z jednym chłopcem, ministrantem. Ten ministrant, jak się potem
dowiedziałam, to był kawał drania, lafer, który dostał się do
poprawczaka. Kiedy do nas przyszedł - wyrzuciłam go za drzwi.
Ją posadziłam na stołku i mówię, że takich kawalerów mi nie trzeba.
Chłopiec nie musi być ładny, może być brzydki, najbrzydszy, byle
był dobry. Bo jak chłopiec będzie dobry to i jej będzie dobrze,
i nam... rodzicom. Musi Pan wiedzieć, że Ewę przybraliśmy
i wychowaliśmy od kołyski. Ewa chorowała na wszystkie choroby,
biegaliśmy z nią po lekarzach, nieraz jej życie wisiało na włosku.
Staliśmy wtedy nad jej żółeczką i popłakiwaliśmy razem z mężem.
I pragnę Panu wyznać, że to dziecko to był nasz kapitał, nasza
przyszłość... Kiedy jej to wszystko powiedziałam - zrozumiała mnie
bo już więcej o tym chłopcu nie słyszałam. Zmieniła się! Odtąd
byłam jej za koleżankę. Nie chodziłam po ludziach, po kawiarniach
i kinach, bo czekałam na Ewę, wystarczył mi jej śmiech, głos,
opowiadania o koleżankach. Kiedy była w szkole - myślałam czym ją
ucieszyć, gotowałam z myślą o niej, a potem wyglądałam przez okno

patrzyłam na zegar.

Na wywiadówkach dyrektorka nie mogła się nadziwić ani
nachwalić. Bo Ewa uczyła się średnio, ale przodowała w zachowaniu.
Sumienna, koleżeńska. W tym względzie nie było lepszych od niej.

- Mamo - powiedziała w końcu ubiegłego roku - poznałam Francuza.
Ten Francuz przyjechał z Francji na urlop i zatrzymał się u cioci na
Poznańskiej.

Śmiałam się z jej Francuza. Gdybym wiedziała co się później
stanie! 1 kwietnia, pamiętam to dokładnie, woła mnie do okna.
Zbliłam się więc do okna i widzę wyrosniętego bydlaka, ~~tuje~~
w kapeluszu wtłoczonym na oczy, w ciemnych spodniach i w ortalionowej
kurtce. Patrzę na niego i coś mi mówi, że nie powinnam do niego
wypuszczać Ewy. Tak, jakbym przeczuwała coś niedobrego. Jaka szkoda,
że nie posadziłam jej naprzeciw, nie powiedziałam, że chłopiec może
być brzydki... Tego dnia popełniałam błąd za błędem. Bo kiedy
podeszedł, wysłałam ją po jajka i po cukier. Potem przypomniałam
sobie, że nie ma papierosów i przed dziewiętnastą wysłałam ją po
dwie paczki sportów. Już więcej nie wróciła.

507

W Sądzie dla Nieletnich dowiem się, że Inowrocław bije na głowę inne miasta jeśli chodzi o przestępczość chłopców i dziewcząt. Ostatnio grupa chuliganów zbezczeszczyła zwłoki. 12-13-letnie dzieci dokonały 60 włamań do sklepów i mieszkań prywatnych. Kto ponosi winę, że wieczorami włączają się po ulicach zgraje chuliganów. Na Poznańskiej i Solankowej, jak mówią ludzie, strach się pokazać. Chuligani spychają przechodniów z ~~poturajów~~ ^{chodników} potracając...

Matka Ewy przestraszyła się, że jej córka nie wraca. Zabrała ze sobą psa i wyszła jej szukać.

- Panie Redakterze, gdzie ja nie byłam. Wszędzie byłam; wszystkie kina obeszkłam, wszystkie taksy obejrzałam. Na Solankowej zaczepił mnie pijak, ale dała-m mu pantoflem po łapach.

Od koleżanki Ewy dowiem się nowych szczegółów. Dziewczyna przed godziną dwunastą wyszła na spacer.

- Trzymałam psa na smyczy i szłam z koleżką, którego spotkałam przy swoim domu. Na Długiej zobaczyliśmy Ewę z tantym. Szli w kierunku cementarza. On powiedział do mnie i do kolegi: Cześć, szacunek! Zdziwiłam się skąd Ewa zna ~~X~~ ^{tego chłopa}. Chciałam iść za nimi, ale Ewa wydawała się zadowolona, a do tego kolega nie chciał iść za nimi.

509

- O godzinie dwudziestej trzeciej, kiedy nie mogłam już jej nigdzie znaleźć, ^{- ciępnie matko -} zatrzymałam radiowóz i mówię im co i jak. A oni odpowiadają, że pewnie córka gdzieś bawi się. Może zresztą wróciła i leży pod pierzyną? Poszłam na komisariat i podałam im rysopis dziecka. Zapytałam czy nie wiedzą o jakimś Francuzie. Powiedzieli, że nie wiedzą.

Ewa się bronila, R. uderzył ją przecinakiem, tak że padła ogłuszona. Wtedy wepchnął jej w usta rękawiczkę i tą rękawiczką się zadławiła. Zastanawiała się, w jaki sposób jej córka dała się zaprowadzić na omentarz! Ona, taka bojąca się wszystkiego? Wtedy jeden znajomy lekarz powiedział o tabletkach, żółtych, takich jak kubaba.

- Są to szwedzkie tabletki, które czynią człowieka obojętnym na wszystko. Lekarz powiedział, że po spożyciu tych tabletek człowiek daje się prowadzić jak na sznurku.

W gazecie napisali, że była zgwałcona, ~~że szatki były~~ potargane i rozrzucone. Tak samo stwierdził sąd, ale ja im nie wierzę i nie będę wierzyła. Ludziom wierzyć nie można. Sąsiadka słyszała np., że brat mordercy - urzędnik - k zakupił 17 goździków i zaniósł je na omentarz. Sąsiadka ubrała się i poszła to sprawdzić.

Na grobie Ewy żadnych goździków nie było. I czego to ludzie nie wymyślą. Z tych wymysłów i plotek książkę można by stworzyć.

Chodzę po Inowrocławiu i szukam znajomych X. *Stewusa*

- Siedziałam z nim w jednej ławce - mówi koleżanka Ewy. - Wiem, że krzychał na babcię i że babcia się go bała. Kiedyś ukradł matce pieniądze i uciekł na parę dni do Szczecina.

- Ja powiem panu - nauczyciel - że pornografią się interesował. Pornograficzne zdjęcia sprzedawał. Skąd je brał?... Nie wiem. Jego koledzy hurmem orzekli, że był zdolny. Niezdyscyplinowany był, przychodził kiedy chciał. Chciał to się nauczyć, a jak się nie nauczył, nikt mu nie zrobił.

- Chciał być sławny - mówią koledzy. - Dla sławy dałby się zabić. Wiersze układał, komponował, własne teorie tworzył, doświadczenia i zdjęcia robił. On miał tysiąc myśli w ciągu minuty. Raz chciał być piosenkarzem, a innym razem lekarzem, oficerem.

- Czy dobrze zrobiliśmy trzymając go tutaj? - zastanawia się dyrektor. - Może go trzeba było usunąć? Myślę, że gorzej byłoby jednak, gdyby się znalazł poza szkołą. Jako wychowawcy zrobiliśmy wszystko. Często rozmawiałem z jego ojcem. Dowiedziałem się od niego, że *Prh* próbował popełnić samobójstwo. Rozmawiałem z chłopcem na ten

513

temat. Nie umiał wytłumaczyć dlaczego się zatrzał.

- Nerwowy to on był - sprzątaaczka - ale żeby nienormalny!

Rodziców trzeba winić. Nieraz przychodził błady, niewyspany. Pytam go czemu taki błady, a on na to: a, zarządziłem dzisiaj. Matka powinna go pilnować, sprawdzać gdzie chodzi i z kim trzyma/...

Słyszę, że urzędniczka z prezydium weszła kiedyś do budki telefonicznej, aby zadzwonić i stwierdziła, że druciki są zerwane. Nie myśląc wiele przytknęła zerwane druciki do gniazdka i usłyszała rozmowę. Zaczęła się jej przysłuchiwać, bo rozmowa dotyczyła zabójstwa Ewy. Jedna z rozmówczyń mówiła, jak to w czasie wakacji, kiedy razem z dziećmi pojechała na wczasy, zjawił się ^{K.} kolega jej syna. Pozwoliła mu rozbić namiot obok swego domku, ale kiedy doszły ją słuchy o dziewczynkach i ^{jej} nocnym życiu ~~K.~~ - wyrzuciła go stamtąd.

Chodzę ulicami Inowrocławia, zaglądając po drodze do tutejszych kawiarni. W kawiarniach siedzą chłopcy z dziewczętami, rozmawiają, żartują. Słuchając ich głosów zapomina się o zbrodni, o zabezpieczeniu zwłok.

^{lepiej}
~~K.~~ udawał chorego, wysłano go więc na obserwację. Po sześciu tygodniach stwierdzono, że "jest rozwinięty w granicach swego wieku,

575

że odznacza się obniżonym samokrytycyzmem i niewspółmiernymi do siły bodźców reakcjami psychicznymi i zaburzeniami charakterologicznymi. Cechy te nie spowodowały ograniczenia zdolności do zrozumienia znaczenia jego czynu". Dnia 24 września 15-letni gwałcieciel i morderca zostaje skierowany do poprawczaka. Zarówno rodzice Ewy, jak również obywatele Inowrocławia są oburzeni łagodnym wyrokiem. Sędzina musi tłumaczyć wszystkim, że sąd ^{polniech} ~~musi~~ trzymać się litery prawa, że morderca był nieletni.

Zbrodnia na cmentarzu nie jest wypadkiem odosobnionym. Od tego czasu dokonano nowego przestępstwa. Skłaniają do zastanowienia się kto jest temu wszystkiemu winien.

- Kogo winić? - zastanawia się pracownik prezydium. - Wydaje mi się, że te wypadki najbardziej obciążają rodziców. W szkole powinno się zwracać uwagę na jednostki, które mogą innym zagrozić. Jestem przeciwny pokazywaniu w dzienniku telewizyjnym okropności wojennych, zabitych czy rannych. Tymczasem wszędzie je widzimy, przestajemy na nie reagować, obojętniejemy na wszystko.

- Rodzice dbają o zabezpieczenie dzieciom warunków materialnych a zapominają o wychowaniu. Gwałt i morderstwo ^{popelnione przez Ewę} ~~było~~ dla jego rodziców raskoczeniem.

"Dlaczego syn dopuścił się gwałtu, dlaczego?" - bolał nad tym ojciec tak, jakby mogło być coś gorszego od zabicia dziewczyny.

Zdaniem sędzi^{ego} - szkoła dba o czysty kołnierzyk i czyste ręce. Kontroluje stroje gimnastyczne, przybory geometryczne, a nie zawsze wie o sytuacji dziecka, o jego rodzicach. Tymczasem zdarza się, że rodzice dziecka są zwyrodniałcami, pijakami, ^{prostytutkami} prostytutkami. Należałoby wystąpić z wnioskiem o pozbawienie ich praw rodzicielskich, ale szkoła się tym nie trudni. Musi to robić ~~szkoła~~ Milicja Obywatelska.

Na lekcjach wychowania nie mówi się o sprawach najważniejszych, o miłości, szacunku do kobiety. Lekcje wychowania to są lekcje typu "grzeczność na co dzień". Organizacje młodzieżowe, takie jak ZMS czy ZHP, nie spełniają swojej roli. ZMS-owcy twierdzą, że mają ważniejsze cele, ale co może być celem ważniejszym od młodzieży. Pracują w środowisku nauczycieli, pomagają tym, którzy tej pomocy nie potrzebują. Program ZMS-u jest nie przystosowany do realiów dzisiejszego życia, ten program powinno się zmienić.

Wyjeżdżając z Inowrocławia myślałem o młodzieży, która może iść do klubu albo do knajpy. W klubie jest nieciekawie, a w knajpie trzeba się wkupić, dokonując niezwykłych czynów. Nie zapomniałem również o matce Fwy.

5/19

~~Je matka~~ ^{ona} Siedzi w swoim pokoju i czyta wycinki z gazet, ogląda zdjęcia. Kiedy słyszy hałas na schodach i kroki przed drzwiami ma wrażenie, że za chwilę zjawi się jej Ewa. Otwierają się drzwi i w progu staje jej mąż. Mijają godziny i zbliża się wieczór, a Ewy nie ma. I chociaż Ewa nie wróci, jej matka nasłuchuje odgłosów z ulicy.